

6 „Chleba naszego powszedniego . . .” (5 marca 2018)

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj

Pochwalony Jezus Chrystus . . . Dobry wieczór państwu! W imię Ojca . . .

Pater noster, qui es in caelis,
sanctificetur nomen tuum.
Adveniat regnum tuum.
Fiat voluntas tua, sicut in caelo et in terra.
Panem nostrum quotidianum da nobis hodie.
Et dimitte nobis debita nostra, sicut et nos dimittimus debitoribus nostris.
Et ne nos inducas in tentationem, sed libera nos a malo.
Amen.

[. . .] Pierwsze trzy prośby są skierowane do Boga, dotyczą Pana Boga i dotyczą naszej pobożności, naszej wiary, i naszych więzi z Bogiem:

Święć się imię Twoje
Przyjdź Królestwo Twoje
Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi

Zastanawialiśmy się nad tymi prośbami próbując wydobyć z nich treść, przede wszystkim odwołując się do Pisma Świętego. Natomiast pozostałe cztery prośby mają wymiar, mają wydzźwięk poziomy, horyzontalny. Dotyczą nas, ludzi:

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj
Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom
Nie wódź nas na pokuszenie
Zbaw nas od złego

Pierwsze trzy prośby kierują nasz wzrok tak graficznie, wyobrazeniowo, ku niebu. Pozostałe cztery prośby kierują nasz wzrok dookoła siebie. Powiedziałem państwu, i to trzeba powtórzyć teraz, kiedy przechodzimy do tych czterech prośb, że w ten sposób modlitwa „Ojcze nasz” odwzorowuje również budowę dziesięciu Bożych przykazań. W dziesięciu Bożych przykazaniach mamy podobną strukturę. Mamy trzy przykazania, które dotyczą Boga, regulują nasze relacje z Bogiem:

Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną.
Nie będziesz brał imienia Pana Boga swego nadaremno.
Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

A pozostałe siedem przykazań reguluje relacje pomiędzy ludźmi. Można byłoby, starając się prowadzić głębokie życie duchowe, wyobrazić zarówno Dekalog, jak i Modlitwę Pańską na podobieństwo krzyża. Ta pionowa belka to te przykazania, które kierują nasz wzrok ku Bogu. I ta pozioma belka to te przykazania i te prośby Modlitwy Pańskiej, które kierują nasz wzrok ku bliźnim. I myślę że zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu dobrze jest to mieć w pamięci i w wyobraźni.

Jeden z najwybitniejszych znawców Pisma Świętego, który nazywał się Luis Alonso-Schökel, już nieżyjący od kilkunastu lat, wykładowca rzymskiego Instytutu Biblijnego i kiedyś mój profesor, mówił tak: „To, co zostało napisane z wyobraźnią, trzeba czytać z wyobraźnią, i trzeba przeżywać z wyobraźnią”. Otóż to, co mówi Bóg do nas w objawieniu Starego Testamentu i Nowego Testamentu, również to co mówi Jezus, zwłaszcza w przypowieściach, stwarza ogromne pole dla wyobraźni. Byłoby dobrze gdybyśmy pogłębiając swoją wiarę, swoją pobożność, swoje więzi z Bogiem i swoje relacje z bliźnimi mieli w głowie, w pamięci, w wyobraźni ten kształt Krzyża. Pod ten kształt Krzyża można wpisać i dziesięć Bożych przykazań, i Modlitwę Pańską.

Można by też ten schemat, tę budowę Modlitwy Pańskiej streścić jeszcze inaczej. I państwo to streszczenie znają, bo ono w naszej refleksji, w naszej medytacji bardzo często powraca. Otóż to

streszczenie sięga czasów starożytnych kiedy to ci, którzy kładli podwaliny pod naszą chrześcijańską wiarę, mówili: „Gdy Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na swoim miejscu”. Właśnie i w Dekalogu, i w Modlitwie Pańskiej Bóg jest na pierwszym miejscu. A potem wszystko układa się w takiej hierarchii wartości, w jakiej ułożone być powinno. I myślę że ta dewiza jest też dobra w ogóle do naszego życia, bo pomaga nam je przeżywać godnie.

Teraz przechodzimy do prośby, która jest jedną z najkrótszych. I wydawać by się mogło, że trudno będzie o niej dużo powiedzieć. Ale zobaczymy dzisiaj, że jest inaczej. Ta prośba brzmi:

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj

Ta prośba po hebrajsku brzmi: *Lachmenu ten lanu dwar yom beyomo*, można ją zobaczyć na tablicy przy kościele Ojciec Nasz na Górze Oliwnej w Jerozolimie. Wszystko w tym brzmieniu hebrajskim jest dobre — z wyjątkiem jednego słowa, do którego wrócimy, i nad którym się zatrzymamy. *Lachmenu* znaczy *chleba naszego*. *Lechem* to po hebrajsku *chleb*. Znają państwo to słowo, bo ono występuje w Beth Lechem, czyli „Dom Chleba”, potem przez język grecki spolszczone jako Betlejem. *Lachmenu* — *chleba naszego*, *ten* — *daj*, *lanu* — *nam*, *yom beyomo*. Z tą końcówką są problemy, i do niej wrócimy.

Ta prośba ma wyraźnie zaznaczone trzy wymiary, chociaż nie wszystkie są dostrzegalne na pierwszy rzut oka. Pierwszy to jest wymiar konkretny, materialny i biologiczny. Co to jest chleb, wiemy wszyscy. Aczkolwiek nie pod każdą szerokością geograficzną chleb jest pokarmem ludzi, którzy tam żyją. Na naszym kontynencie i obok, na Bliskim Wschodzie, w Afryce północnej, w obydwu Amerykach, mamy chleb. Ale choćby na Dalekim Wschodzie, w czarnej Afryce już to wygląda inaczej. W Afryce równikowej podstawowym pokarmem jest banan albo kukurydza. Więc ktoś może przeżyć tam całe życie, i nie znać smaku chleba wytwarzanego z pszenicy, żyta, jęczmienia.

Jezus ucząc tej modlitwy swoich uczniów, i nas ucząc tej modlitwy, kładzie nacisk na chleb, a w dalszym rozumieniu na pokarm. Otóż chleb, i w ogóle pokarm, jest nam najbardziej do życia potrzebny. Ta prośba jest najbardziej, można by powiedzieć, ludzka ze wszystkich próśb, które kierujemy do Pana Boga. Nie możemy sobie wyobrazić życia bez pokarmu, bez pożywienia. Bez chleba.

Kilka tygodni temu byliśmy w Rwandzie, w środkowej Afryce. I tam byliśmy w Sanktuarium Matki Bożej w Kibeho. Sanktuarium tak, jak każde inne, robi wrażenie. Ale największe wrażenie zrobił na mnie taki epizod. Otóż przyleciało dużo miejscowych murzyńskich dzieci. I oczywiście one, jak dzieci, chcą to cukierka, to jakiś pieniążek. Wśród nich była dziewczynka w wieku gdzieś 8 – 10 lat, z bardzo dużym brzuszkiem. Zdziwiony pytam głupio: „Czy ona jest w ciąży?” A miejscowy ksiądz mówi: „Nie, to z głodu”. Pokazuję państwu do jakiego stopnia ludzie żyją inaczej, niż my. Wobec tego drążę dalej: „Czy nie można dać jej jeść, choćby teraz?” „Nie, można by jej dać tylko odrobinę. Gdyby dało się dużo, to ona umrze, będzie miała skręt kiszek. A to tutaj jest nieuleczalne.” „Może dać jakieś pieniądze, i niech temu dziecku codziennie coś kupują? Albo dać chleb, żeby miała codziennie?” „To też niemożliwe. My znamy jej rodziców. Cokolwiek dać temu dzieciakowi, oni natychmiast to sprzedadzą, i nie dadzą ani jej, ani pozostałym swoim dzieciom.” Muszę przyznać, że bez przerwy mam w oczach obraz tego dziecka. I chyba po raz pierwszy w życiu uświadomiłem sobie, co znaczy głód, i jak wygląda głodny człowiek. To jest coś przejmującego.

I drugi obrazek, który ilustruje również potrzeby ludzi — bo w modlitwie „Ojciec nasz” mówimy „chleb”, ale chodzi o pożywienie. Otóż było duże pole herbaty, na którym pracowało kilkadziesiąt kobiet i dziewczyn. W pewnym momencie kilka z nich podeszło, żeby porozmawiać. Dialog polsko – rwandyjski był trudny, ale jedna знаła trochę lepiej angielski. One akurat zbierały zielone liście herbaty, i wrzucały do worków. Worki jadą później do suszarni, są paczkowane itd. Mówię: „Czy znacie smak tej herbaty, czy jest dobra?” „Myśmy nigdy tej herbaty nie piły. My nie wiemy, jak ona smakuje”. „A dlaczego nie wicie, zabraniają wam?” „Nie! My nie możemy wypić, bo my nie mamy gotowanej wody. Bo żeby herbatę wypić, trzeba wodę zagotować. A my w swoich domach, w swoich lepiankach nie możemy zagotować wody.”

Byłem bardzo poruszony. Zobaczyliśmy wcześniej typowy murzyński dom. Jak on wygląda — tego nie da się opisać. Po prostu bieda, której nie sposób sobie wyobrazić. Przy wejściu do tego domu był kociołek, pod nim palenisko. Do tego kociołka nalewają wody i wrzucają to, co tego dnia zbiorą w lesie pod drzewami, jakieś banany. Problem polega na tym, że nie ma czym palić,

nie ma drewna, nie ma węgla. Mogą być tylko wysuszone zwierzęce łajna. Gdy tym palą, to woda w kociołku nigdy się nie zagotuje, będzie tylko ciepła. I żeby to spointować: do jednej wsi, w której byliśmy, doprowadzono prąd. A zelektryfikowane jest tylko 20% całości kraju, a ludzi 13 milionów. Co jest największym pragnieniem ludzi, którym doprowadzono prąd? Otóż nawet nie żarówka, tylko czajnik do gotowania wody. Żeby można było włączyć czajnik, zagotować wodę i wreszcie zjeść coś, czego do tej pory nigdy jeść nie mogli.

Do czego zmierzam? Opowiedziałem państwu te dwa epizody, bo bez przerwy na świecie w różnych językach rozlega się ta sama prośba: „Chleba naszego powszedniego”. Na świecie naprawdę są pokłady głodu, są pokłady wielkich potrzeb. Dlatego potrzebna jest również człowiecza i chrześcijańska solidarność. Zwróćmy uwagę, że Pan Jezus nie powiedział: „Chleba daj **mi** dzisiaj”, tylko: „Chleba **naszego**”. Żaden chleb, żaden pokarm nie jest tylko mój. On należy się każdemu człowiekowi obok, i każdemu innemu człowiekowi, i zwierzętom również. Zwróćmy uwagę, że początek modlitwy to słowa „Ojcze nasz” — nie „mój”, ale nas wszystkich, całej ludzkości.

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Otóż gdy odmawiamy tę modlitwę, to ona podkreśla naszą solidarność. Solidarność w potrzebach, którym trzeba zadośćczynić. A dlaczego zwracamy się do Boga o chleb, czy w ogóle o pokarm, jeżeli sami na niego pracujemy? Czy nie moglibyśmy polegać wyłącznie na sobie? Czy nie jest tak, że człowiek pracuje i zbiera plony? Otóż nie! Bo ta modlitwa nam ukazuje właściwe miejsce, właściwe proporcje, można by powiedzieć: właściwego Pana świata. Żeby wypiec chleb to obok ziarna, później mąki, potrzebne jest słońce, potrzebne jest powietrze, potrzebna jest woda. I dlatego, że mamy te żywy, mamy te dobra, mamy te dary, możemy pracować w polu. Możemy zbierać plony, możemy je przetwarzać, możemy je mieć. Kiedy jest sprawowana msza św. to po modlitwie powszechnej kapłan podnosi te dwa produkty, które mają stać się Ciałem i Krwią Chrystusa, czyli chleb i wino, to wypowiada słowa które są słowami prastarej modlitwy biblijnej, żydowskiej i chrześcijańskiej:

Błogosławiony jesteś, Panie Boże, Królu wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich; Tobie je ofiarujemy.

Proszę zwrócić uwagę na tę modlitwę. Zazwyczaj jej nie słyszymy, bo w tym czasie organista gra i śpiewa jakąś pieśń. Ale na ołtarzu odbywa się to, co nawiązuje do modlitwy „Ojcze nasz”. A potem:

Błogosławiony jesteś, Panie Boże, Królu wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy wino, owoc winnego krzewu i pracy rąk ludzkich.

Jedno i drugie, chleb i wino, owoc winnego krzewu i owoc pracy. Dar Boga, i jednocześnie owoc pracy człowieka. Ziemia potrzebuje słońca, ziemia potrzebuje wody. Jeżeli jednego i drugiego brakuje, to oczywiście mocno odczuwa to świat, i mocno odczuwa to człowiek. Zatem sprawa chleba, i pokarmu w ogóle, nie jest wyłącznie naszą sprawą. Powierzamy tę sprawę Panu Bogu i prosimy, byśmy mogli korzystać z jego darów. Potrzebne jest więc współdziałanie z Bogiem, a także poleganie na Bogu. Powiedzieliśmy o tym: „Chleba naszego” — czyli chleb nie jest wyłącznie dla mnie. Chleb jest zawsze także dla innych, i trzeba się nim dzielić.

Otóż tu dochodzimy do pewnego delikatnego punktu. Wiadomo, że jednym z bardzo ważnych elementów życia chrześcijańskiego są akcje charytatywne, jest dobroczynność. Zatrzymajmy się tylko nad dwoma aspektami tych akcji charytatywnych. Zawsze dzielimy się tym, co nam zbywa, co nam jest niepotrzebne. Znają państwo taką akcję jak choćby kontenery stawiane przed domami. I wkładajcie tam to, co nam niepotrzebne. Prawdę mówiąc to nie jest w ścisłym tego słowa znaczeniu akcja charytatywna. Dobroczynne jej skutki mogą być. Ale ci, którzy przynoszą tę odzież, przynoszą ją przede wszystkim dlatego, żeby sobie przewietrzyły szafy, oddać to, co niepotrzebne, albo to, z czego dzieci wyrosły. I w ten sposób zrobić porządek, a przy okazji dobry uczynek. Ale porządek może być na pierwszym miejscu. Gdy modlimy się o chleb to nie chodzi o taką postawę, że najpierw ja się najem. A jeżeli mi zbywa, to dopiero ci dam. Otóż nie! Gdy mówimy „Chleba naszego” to uznajemy, że potrzeby materialne, te biologiczne drugiego człowieka czy także zwierząt, są tak samo ważne, tak samo potrzebne jak ogień. W związku z tym jeżeli takie potrzeby widzę, to nie czekam aż się najem żeby pomóc. Tylko również mogę coś uszczknąć sobie. Że to, co daję, wyraża

również moją rezygnację na rzecz drugiego człowieka. To jest dopiero prawdziwa dobroczynność, to jest dopiero ta akcja charytatywna, czyli akcja miłości.

I drugi wątek. Otóż słyszą państwo o urządzanych konwojach pomocowych. O organizowaniu pomocy w różnych rejonach świata. Np. w tych dniach kilkanaście ciężarówek jedzie do oblężonych dzielnic Damaszku, gdzie mieszka prawie pół miliona ludzi otoczonych kordonem wojska, i od kilku dni bombardowanych. I środki masowego przekazu podają jakie to jest dobre, jak ludzie przychodzą z pomocą wysyłając kilkanaście ciężarówek. Ale te kilkanaście ciężarówek załadowanych po brzegi żywnością to i tak ma wartość 1/3 albo 1/2 jednego czołgu, który tam jest.

I problem nie polega na tylko wysyłaniu ciężarówek, i podawaniu adresów organizacji charytatywnych, tylko jest dużo głębszy i dużo trudniejszy. Mianowicie pokazać, nazwać rzetelnie bez kłamstwa, bez propagandy kto jest sprawcą tych nieszczęść. Kto na tym zarabia. Kto prowadzi tę wojnę i podsyca ją w tym rejonie świata. To, że my zbierzemy ubrania, zbierzemy leki, zbierzemy to, co tym ludziom jest potrzebne — to jest jedno. Ale setki, tysiące razy więcej środków idzie na tę wojnę. I proszę zauważyć, że pod tym względem klarowności w świecie nie ma. I pod tym względem również chrześcijanie nie zawsze szukają odpowiedzi, które nie są odpowiedziami z telewizora, nie są odpowiedziami polityków, tylko chcą zgłębić to nieszczęście, które tam się dzieje.

Więc „Chleba naszego” to jest coś więcej, niż tylko doraźna pomoc. To jest coś więcej, niż litość, niż współczucie, niż miłosierdzie. To jest głęboka ludzka solidarność. Solidarność tych, którzy są biedni, i solidarność tych, którzy pomagają. Czy przypominają sobie państwo epizod, jak to za Jezusem idą tłumy. Zbliża się wieczór. Jeden z apostołów przychodzi do Jezusa i mówi: „Powiedz im, żeby sobie poszli. Niech ludzie idą do wiosek i kupią coś do zjedzenia.” A Jezus mówi: „Nie potrzebują odchodzić. Wy dajcie im jeść.” I te słowa Jezusa stanowią mocne zobowiązanie naszej pomocy wszystkim. Nigdy nie możemy sprawić, dopuścić do tego żeby ktoś, kto jest głodny, taki odszedł. „Wy dajcie im jeść” — czyli każdy i każda z nas pod tym względem zawsze będziemy mieli co robić. Potrzebna jest skuteczna współpraca. Bo właśnie w tym karmieniu dosłownym, fizycznym, biologicznym, znajduje wyraz naśladowanie Chrystusa.

To jest ten pierwszy wymiar. Mianowicie chleb, pokarm, pożywienie, którego nie wolno nikomu odmówić. Ja rozciągam to również nie tylko na solidarność między ludźmi, ale solidarność między ludźmi a światem zwierząt. W tradycji żydowskiej, która akurat w tym miejscu karmi się mocno inspiracjami biblijnymi, jest przepis który nakazuje po powrocie do domu, jeżeli masz głodne zwierzęta to najpierw daj im jeść, a potem ty usiądź do posiłku. Bo ty masz rozum, i możesz zaczekać. A one nie rozumieją, dlaczego są głodne. To bardzo ciekawy wątek, bardzo ciekawy motyw. Myślę że ci z państwa, którzy mają zwierzęta, rozumieją to lepiej niż ktokolwiek inny. Bo ten motyw mówi nam o humanizacji człowieka przez dzieła miłosierdzia, przez dobre uczynki okazywane rozmaitym elementem tego świata.

Bardzo interesujący jest drugi wymiar tej modlitwy. Mówimy tak: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. To **dzisiaj** jest bardzo ważne, bo ono ma dwa odniesienia. Daj nam dzisiaj — czyli nie zwlekaj. Bo dzisiaj jesteśmy głodni. Nie można głodnemu powiedzieć: „Pomogę ci jutro”. I my też modląc się do Pana Boga prosimy Go: „Daj nam dziś, daj nam teraz.” Ale to **teraz** ma także drugie odniesienie, drugi biegun. Mianowicie jeżeli codziennie modlimy się: „Daj nam dzisiaj”, to wobec tego tak naprawdę nie musimy martwić się o jutro. Bo jutro też będziemy modlić się: „Daj nam dzisiaj”.

Przypominamy sobie wędrówkę Izraelitów przez pustynię. Szli 40 lat. I karmili się manną. Kiedy otrzymali ją pierwszy raz, to wszyscy wybiegli. I chociaż otrzymali polecenie: „Zbierzcie tyle, ile będzie potrzebne na dzisiaj”, to nazbierali mnóstwo tej manny. Zjedli tyle, ile mogli. A nazajutrz zajrzeli do garnków i zobaczyli, że wszystko jest zepsute, że nie nadaje się do jedzenia. Że trzeba było zachować się tak, jak Pan Bóg tego chciał. Z jednym wyjątkiem: kiedy zbliżał się dzień święty szabatu, to poprzedniego dnia zbierali na dwa dni. A tak na każdy dzień.

I tak znowu dotykamy bardzo subtelnego wątku. Człowiek z jednej strony myśli o dziś, i myśli o jutrze. Musi, albo powinien się na rozmaite sposoby zabezpieczyć i ubezpieczyć. Otóż dobrze jest umieć oszczędzać, odkładać, żeby mieć po pierwsze duchowy luksus, pewne poczucie bezpieczeństwa. Z drugiej strony żeby w razie potrzeby pomóc sobie, i pomóc innym. Ale też mamy tu coś, co można wyrazić najlepiej tylko poprzez Jezusową przypowieść. W Ewangelii św. Łukasza czytamy przypowieść, która mówi dosadniej, mocniej, dobitniej niż jakiegokolwiek komentarz czy wyjaśnienie

(Łk 12, 16–21):

Jezus opowiedział im taką przypowieść: «Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; teraz odpoczywaj, jedz, pij i używaj! Ale Bóg rzekł do niego: »Głupcze, jeszcze tej nocy zażądamy twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, co przygotowałeś?» Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem».

Myślę, że wszyscy doskonale rozumiemy istotę, sedno tej przypowieści. Trzeba oszczędzać, trzeba myśleć o przyszłości. Ale nie wolno na tym budować swojej wizji życia. Nie wolno z tym tak się wiązać, że nam to odbiera rozum, mówiąc po ludzku. Nie wolno tak planować, że nie dopuszczamy do siebie myśli, iż może być inaczej. Zatem można by to jeszcze inaczej wyrazić. Musimy mieć zawsze pewien wewnętrzny dystans do tego, co posiadamy. Musimy mieć zawsze wewnętrzne odniesienie, które nie czyni nas niewolnikami rzeczy, niewolnikami stanu posiadania.

Ileż to razy mówiliśmy o specyficznej mentalności semickiej. Gdy rozmawiamy z Arabem, z Żydem rzadziej, ale z muzułmaninem zawsze, i ustalamy cokolwiek dotyczącego przyszłości — to on nigdy nie powie „Tak”, i nigdy nie powie „Nie”. My, Europejczycy mówimy: „Tak, oczywiście, nie spóźnię się, będę”. A on odpowiada: „inszallah”, po polsku *Jak Bóg da*. Do przyszłości nie ma słowa „Tak”, nie ma słowa „Na pewno” — bo przyszłość nie jest nasza. Możemy się umawiać na jutro, umawiamy się co miesiąc na konferencję za miesiąc. Ale naszą odpowiedzią nawzajem jest „inszallah”. Otóż ta prośba o chleb: „daj nam dzisiaj” przypomina z jednej strony, że chleba potrzeba mi teraz, a więc nie mogę zwłóczyć z pokarmem. Ale z drugiej strony przypomina mi ta prośba, że przede wszystkim muszę myśleć o zaspokojeniu swoich potrzeb dziś. Bo jutro należy do Boga. Robię to, co do mnie należy. Ale nigdy nie przywiązuję się do dóbr, które mam mniejsze czy większe, tak, że one odbierają mi rozum, i czynią nieczułym i niewrażliwym na potrzeby świata. Trzeba więc się zabezpieczyć na przyszłość ale pamiętać, że przyszłość do nas nie należy.

Chrześcijanin odmawiając tę modlitwę doświadcza więc zawsze zdania się na Boga, zawierzenia Bogu, zaufania Bogu. Ten wymiar religijności, ten wymiar naszej pobożności został we współczesnych czasach zaniedbany, zszedł na daleki plan. Człowiekowi się wydaje, że wszystko od niego zależy. Ludzkość uczyniła w ostatnich dziesięcioleciach przeogromny postęp techniczny i technologiczny. Ludzkość nie miała nigdy takich wynalazków, takich możliwości, jakimi dysponuje choćby w okresie naszego życia. Kto z państwa jest dorosły i pamięta swoje dzieciństwo, swoją młodość, to wie, że żyjemy teraz w zupełnie innym świecie.

Ale w tym świecie grozi człowiekowi to, że polega na sobie, na swoich możliwościach, i zamyka się na wszystko inne. Ale ten świat dzisiaj jest też bardziej kruchy, niż kiedykolwiek do tej pory. Wystarczy wyłączyć prąd, wystarczy wyłączyć komórki, wystarczy wyłączyć internet — i zwłaszcza młodzi ludzie nie będą potrafili się odnaleźć. Wyłączenie tych systemów powoduje, że jesteśmy w dużo gorszej sytuacji, niż nasi przodkowie. Bo tamci umieli żyć w zgodzie z naturą. Dzisiaj może się to okazać absolutnie niemożliwe. Kiedy sobie to uzmysłowimy, pomijając wszystkie inne czarne scenariusze, to zaczynamy rozumieć że modlitwa „Ojcze nasz” także i w tej dziedzinie ma nam bardzo dużo do powiedzenia.

Bo chodzi nie tylko o przyszłość za godzinę, jutro — ale prośba „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” ma również ukierunkowanie eschatologiczne. Kieruje nasz wzrok ku przyszłości zamierzonej przez Boga. Zwraca naszą uwagę że chleb i możliwości tego świata, które otrzymujemy, to nie jest wszystko, co jest człowiekowi potrzebne. Ta prośba przypomina nam o innym jeszcze głodzie, i o innej potrzebie. Zatem konkretny wymiar tej prośby, i eschatologiczny wymiar tej prośby.

I teraz dochodzimy może do najtrudniejszej, ale zarazem najciekawszej części naszej refleksji. Otóż wiemy dobrze, że modlitwa „Ojcze nasz” zachowała się w Nowym Testamencie w języku greckim. Nie mamy jej po hebrajsku, dokonujemy tylko jej retranslacji. I z języka greckiego tłumaczymy na inne języki. Po grecku ta prośba brzmi tak:

Ton arton hemon ton
epiousion dos hemin semeron

Jest tutaj słowo niezwykle. *Ton arton hemon* — *chleba naszego*. Potem *dos hemin semeron* — *daj nam dzisiaj*. Zostaje *ton epiousion*. Proszę państwa, takiego słowa, które jest w Nowym Testamencie greckim, w ogóle nie było w starożytnej Grecji. Nigdzie w zachowanych dziełach ze starożytności nie znajdujemy słowa *epiousion*. Poza Nowym Testamentem to słowo zostało znalezione po raz pierwszy w jednym z tekstów z V wieku po Chr. Wcześniej go nie ma.

Co to znaczy *epiousion*? To jest wręcz nie do przetłumaczenia na inne języki. Po polsku mówimy: „powszedniego”, „chleba naszego powszedniego”. Również można by powiedzieć: „chleba naszego codziennego”. Bo dni powszednie to od poniedziałku do soboty. A niedziela to dzień świąteczny, nie jest dniem powszednim. Konsekwentnie gdy mówimy: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” to tak, jakbyśmy mówili: „Prosimy o chleb na wszystkie dni, z wyjątkiem niedzieli”.

Więc czujemy, że ten przekład nie do końca jest właściwy. Więc może: „chleba naszego codziennego”? Codziennie potrzebujemy chleba. Ale w języku greckim mamy *epiousion*. Kiedy na początku lat 80. grupa chrześcijańskich biblistów, znających świetnie język hebrajski, dokonywała retranslacji modlitwy „Ojcze nasz” na hebrajski i na aramejski, to najwięcej czasu zajęło im to jedno słowo. Jak przetłumaczyć na hebrajski *epiousion*? Tam takiego pojęcia nie ma. Przetłumaczyli więc: *dwar yom beyomo* czyli po polsku *chleba naszego daj nam dzień w dzień, każdego dnia*.

Ale *epiousion*? Musimy wrócić znów do starożytności. Kiedy tłumaczono tę prośbę „Ojcze nasz” na łacinę, przetłumaczono to na dwa sposoby. Jeden sposób to ten, który państwo odmawiali na początku. *Panem* — *chleba, nostrum* — *naszego, quotidianum* — *codziennego, powszedniego, da nobis hodie* — *daj nam dzisiaj*.

Ale w starożytnych przekładach na łacinę znalazł się taki przekład:

Panem nostrum supersubstantiarem da nobis hodie.

Substantia — *substancja*, więc *supersubstantia* — *super substancja*. „Chleba naszego nadzwyczajnego, niepospolitego daj nam dzisiaj”. Co to znaczy? Dwie uwagi, żeby to zrozumieć. Zwróćmy uwagę na fakt, że modlitwę „Ojcze nasz” odmawiamy podczas mszy świętej — i to nam pomoże zrozumieć resztę. Kiedy odmawiamy? Kiedy skończyła się liturgia eucharystyczna, przestoczenie, i zbliżamy się do komunii świętej. Modlitwa „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” staje się modlitwą nie o chleb na stół, do jedzenia, tylko o Chleb eucharystyczny. Staje się to modlitwą przed Komunią. Otóż chleb, o którym tutaj mowa, nabiera wymiaru eucharystycznego. Św. Cyprian, zmarły w roku 254, zwrócił na to uwagę, i napisał do tego piękny komentarz.

I drugi wątek, który też jest jakoś znany. Przypominają sobie państwo, jak jest to opisane w Ewangelii św. Jana, Jezus dokonał rozmnożenia chleba i ryb. Ci, którzy byli świadkami i uczestnikami tego znaku, najedli się do syta. Minęła noc. I ci, którzy wczoraj się najedli, szukają Jezusa. Czytamy w Ewangelii tak (J 6, 22–35):

Nazajutrz lud, stojąc po drugiej stronie jeziora, spostrzegł, że poza jedną łodzią nie ma tam żadnej innej oraz że Jezus nie wsiadł do łodzi razem ze swymi uczniami, ale że Jego uczniowie odpłynęli sami. Tymczasem w pobliże tego miejsca, gdzie spożyto chleb po modlitwie dziękczynnej Pana, przyplłyły od Tyberiady inne łodzie. A kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że nie ma tam Jezusa, a także Jego uczniów, wsiadli do łodzi, przybyli do Kafarnaum i tam szukali Jezusa. Gdy zaś Go odnaleźli, rzekli do Niego: «Nauczycielu, kiedy tu przybyłeś?»

Proszę zwrócić uwagę: wczoraj najedli się chleba i ryb. I rano szukają Jezusa. Dlaczego Go szukają?

W odpowiedzi rzekł im Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, żeście się do syta najedli.

Otóż powód, dla którego Go szukają, jest prozaiczny. Wczoraj rozmnożył chleb i ryby — to i dzisiaj powinien. A może coś innego mamy Mu do rozmnożenia? Szukają Jezusa dla zwyczajnej ludzkiej, konkretnej potrzeby. Pod tym względem wszyscy jesteśmy do siebie, i do tamtych ludzi podobni. I teraz następuje zwrot. Jezus mówi tak:

Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą nazaczył Bóg Ojciec».

Zauważmy, następuje przejście od chleba materialnego, konkretnego, tego pokarmu dla ciała. Jezus proponuje wejście na wyższy poziom, na wyższy głód, na inny głód, który jest w człowieku. Mówi do nich: „Szukacie tego chleba, którym najedliście się wczoraj. Ale trzeba wam jeszcze troszczyć się o inny pokarm”.

Oni zaś rzekli do Niego: «Co mamy czynić, byśmy wykonywali dzieła Boże?»

I zaczyna się rozmowa ze zgromadzonymi, szukającymi Go. W tej rozmowie Jezus kieruje ich wzrok na wędrówkę przez pustynię. I mówi że był czas, kiedy Bóg karmił swój lud manną. Teraz — mówi o sobie — jest sytuacja nowa, jest rzeczywistość nowa. Mówi do nich:

«Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu».

Więc oni wołają:

«Panie, dawaj nam zawsze tego chleba!» Odpowiedział im Jezus: «Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie.

Z chleba zwyczajnego kieruje Jezus uwagę na Chleb, którym On sam się staje. Pamiętajmy cały czas, że to Jezus nauczył tej modlitwy swoich uczniów, a więc również swoich wyznawców. Konsekwentnie obok tego wymiaru chleba materialnego, pokarmu, mamy coś, co jest specyficznie Chrystusowe, i specyficznie chrześcijańskie. I od samego początku ta prośba Modlitwy Pańskiej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” była wyjaśniana również w perspektywie eucharystycznej. Że jest to wołanie o Eucharystię. Wołanie o Chleb, którym staje się dla nas Jezus.

Zanim spotkaliśmy się tutaj, przeglądałem najlepszy grecko-polski słownik, jaki istnieje. Został wydany prawie 60 lat temu pod redakcją prof. Zofii Abramowiczówny. I tam szukałem tego słowa *epiousion*. I ona, która świetnie znała język grecki, i cały jej zespół zwracają uwagę, że nigdzie w grece to słowo nie występuje, poza tym jednym miejscem Ewangelii św. Mateusza, rozdział 6, werset 11. A więc znaczenie tego słowa mamy tylko i wyłącznie na podstawie Ewangelii. We współczesnym języku greckim również nie używa się tego słowa, poza językiem religijnym, teologicznym.

To nam potwierdza, że ta prośba jest również prośbą o Eucharystię. Zachowujemy pamięć o Izraelu, który wędrował przez pustynię i był karmiony przez Boga. I my wędrujemy przez życie. I obok tego chleba, który służy naszemu życiu biologicznemu, Bóg nas karmi swoim Chlebem, którym jest On sam. W Ewangelii św. Jana Pan Jezus wychodzi od potrzeb biologicznych, i przechodzi na poziom duchowy. Syn Boży, który przyjął ludzkie ciało, sam stał się Ciałem, i staje się dla nas pokarmem. Czyli mamy wyjście poza rzeczywistość materialną. I ten *chleb nasz* to nie tylko bochenek chleba, który dzielimy z tymi, którzy tak jak my, są głodni, ale ten *chleb nasz* to w szczególności sposób Chleb uczniów i wyznawców Chrystusa, czyli Eucharystia. Więc gdy odmawiamy modlitwę „Ojcze nasz” prosimy o pokarm dla ciała, i prosimy o pokarm dla ducha. A więc najlepszym miejscem do odmawiania modlitwy „Ojcze nasz”, czy tej prośby w „Ojcze nasz”, jest nie tylko pole, a na nim zboże gotowe do zbioru, do żniwa, które ma stać się mąką i chlebem. Ale odpowiedni kontekst to jest również świadomość że Bóg, który stał się w Jezusie Chrystusie człowiekiem, karmi nas swoim Ciałem. Prośba o Eucharystię.

Gdy w ten sposób rozumiemy modlitwę „Ojcze nasz”, a daleko bardziej gdy ją przeżywamy to widzimy, że jest to modlitwa ludzi prawdziwie duchowych. I nie ma lepszej konkluzji na dzisiaj, lepszego dopowiedzenia, lepszego wniosku niż ten. Że ile razy odmawiam tę modlitwę, i dochodzę do tej prostej prośby, to powinienem mieć w głowie i chleb z pola, i Chleb z ołtarza. Gdy tak się dzieje, to przeżywamy wtedy dar, który zwykliśmy nazywać *komunią duchową*. Dobrze jest przyjmować Eucharystię podczas mszy świętej. Ale jeżeli człowiek jest dojrzały, chrześcijanin jest

bardzo dojrzały, ma świadomość swojej wiary, ufa Bogu i wiarę rozwija, to pragnie Komunii świętej nawet wtedy, kiedy fizycznie nie może jej przyjąć. I wtedy staje się ona szczególnym darem Pana Boga. I ma również swoje błogosławione owoce.

Zatem odmawiając modlitwę „Ojcze nasz” możemy mieć ogromny duchowy pożytek. Bo przedstawiamy Panu Bogu swój głód, głód Eucharystii, któremu tylko On może sprostać.

Tyle byłoby na temat czwartej prośby Modlitwy Pańskiej. Następna to: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Na refleksję, na medytację nad tą prośbą zapraszam państwa 9 kwietnia, to jest drugi poniedziałek kwietnia. Ze względu na odpust w tym kościele wyjątkowo o godz. 19.30.

I jeszcze jedno. Na to spotkanie będzie gotowa moja książka, trzeci tom rozmów z p. Tichym i p. Górnym, który podejmuje wszystko to, co działo się później. Pierwszy tom: „Bóg, Biblia, Mesjasz”, drugi: „Kościół, Żydzi, Polska”, a tytuł trzeciego: „Prawda, Chrystus, judaizm”.

A na Święta Wielkanocne życzę dobrych, błogosławionych, spokojnych Świąt. Życzę państwu wszystkiego, co dobre, na cały Wielki Tydzień, na Święta. Tak, byśmy z nowymi siłami spotkali się w kwietniu w przeddzień tej kolejnej rocznicy, która dla nas, Polaków, jest szczególnie wymowna.

Pod Twoją obronę ... Pochwalony Jezus Chrystus ...